

REGION
ŚRODKOWO-
WSCHODNI

NSZZ
SOLIDARNOŚĆ



SOLIDARNOŚĆ NAUCZYCIELSKA

PISMO PRACOWNIKÓW OŚWIATY I WYCHOWANIA
L u b l i n, grudzień 1985

Nr 43

BŁOGOSŁAWIEŃSTWA
Bożej Dzieciny
wszystkim Czytelnikom i Sympatykom
życzy REDAKCJA

ADWENT '85

Pragnienia narodu ochrzczonego uwzględniają dwie rzeczywistości. Przyjście Chrystusa otwiera perspektywę nieba, ale realizacja Królestwa Bożego w konkretnym czasie i miejscu spełnia wszystkie aspiracje człowieka, stworzonego przecież na obraz i podobieństwo Boga (św. Augustyn).

Człowiek w chrześcijańskiej wizji świata jest nie tylko dzieckiem Bożym, ale również osobą ludzką powołaną do konkretnych zadań ziemskich:

- do życia w wolności i prawdzie
- do sprawiedliwego podziału obowiązków i owoców pracy
- do solidarności ludzkiej w pokojowej walce ze złem.

Gdy jesteśmy zapatrzeni w perspektywę nieba, gdy włączamy się w tęsknoty Starego Testamentu: "niebiosa spuśćcie rosę i z deszczem zeslijcie Sprawiedliwego ..." to jednocześnie w wymiarze ziemskim przybliżamy lub oddalamy Królestwo Boże - Królestwo Prawdy, Miłości i Sprawiedliwości. Gdy czynimy sprawiedliwość i żyjemy w prawdzie i głosimy prawdę, gdy miłujemy człowieka, a nawet wroga Chrystusa, życzymy największego dobra - n a w r ó c e n i a - to przybliżamy dzień przyjścia Pana.

I nie trzeba być megalomanem, i nie trzeba szukać szczególnego miejsca dla narodu polskiego wśród innych ludów tej ziemi, żeby zrozumieć wyzwar chrześcijański budowania stosunków ludzkich. Są takie miejsca, które przypominają nam tę prawdę: monumentalne krzyże na Wybrzeżu i skromny krzyż przed kopalnią "Wujek". Właśnie polskie rocznice grudniowe prowadzą naród pod krzyż. Bo tylko ta droga prowadzi do Chrystusa narodzonego w Betlejem. Bo tylko ta droga prowadzi do Królestwa Bożego na ziemi.

A zatem przez Krzyż Jezusa Chrystusa i przez krew Polaków umierających w polskim adwencie 1970 i 1981 roku narodził się wolność i sprawiedliwość na Te j Z i e m i.

Tego dnia oczekiwaliśmy w naszym życiu wszystkich odważnie żyjącym Polakom, a zwłaszcza Nauczycielom
- Wasz kapelan

Grudzień 1970 - PAMIĘTAMY

Trudno dziś dać jednoznaczny odpowiedź na temat znaczenia Wydarzeń Grudniowych 1970 r. w naszych współczesnych dziejach, choć od tamtych tragicznych dni minęło 15 lat. Tamten Grudzień przysłonięty został nowym Grudniem-zamachem na Solidarność i podmiotowość polskiego społeczeństwa.

Władze starannie ukrywają prawdę o Grudniu 1970 r., gdyż zbyt wielu tych, którzy dziś mianują się "odnowicielami" Polski, wtedy miało brudne ręce od robotniczej krwi przelanej na ulicach Gdańska, Gdyni, Szczecina i Elbląga. A jednak Pomnik Tamtych Wydarzeń - trzy symboliczne Krzyże i napis "Pan da siłę swojemu ludowi ..." wciąż przypomina o tych najtragiczniejszych w naszej powojennej historii dniach.

Geneza Grudnia '70 nieczym nie odbiega od scenariusza polskich przełomów politycznych. Załamanie się społecznych - demokratycznych nadziei i aspiracji obudzonych po październikowej odwilży. Pogłębiający się kryzys gospodarczy, za który odpowiedzialność ponosiły komunistyczne władze i chęć przerwania go na społeczne barki bez jakichkolwiek prób skutecznego reformy. I wreszcie przyczyna bezpośrednia - podwyżka cen artykułów żywnościowych dokonana 12 grudnia. Bezczelny ton argumentacji, arogancja dla świata pracy oraz czas, w jakim ta podwyżka została dokonana /zw. gwiazdkowy prezent/, niejednokrotnie pozwalały przypuszczać prowokacji ze strony tej części aparatu, która po trupach robotników dążyła do obalenia "towarzysze wiśńawa". Czy tak było w rzeczywistości? Mogłoby nam na to odpowiedzieć: Jaruzelski - wtedy szef Biura Politycznego i minister obrony Narodowej, Stanisław Kociołek - wtedy wicepremier, a obecnie ambasador w Moskwie czy Józef Cyrankiewicz - wtedy premier, a obecnie Przewodniczący Ogólnopolskiego Komitetu Obronców Pokoju !/!

14 grudnia, w poniedziałek rano robotnicy Stoczni im. Lenina nie podjęli pracy. Następuje samorzutna organizacja tłumów i robotnicy w zwartym pochodzie opuszczają Stocznnię udając się pod gmach KW. Nie mogąc jednak spotkać się z władzami proklamującą od następnego dnia strajk powszechny.

We wtorek 15 grudnia rozpoczął się w Gdańsku i Gdyni strajk w stoczniach, portach i innych zakładach pracy. Wyzwano postulaty, w tym niezależności związków zawodowych od administracji. W Gdyni powstał Międzyzakładowy Komitet Strajkowy, który otrzymał od władz miejskich siedzibę i tam konferował z władzami aż do czasu aresztowania. Jednak tragedia miała rozegrać się w Gdańsku. Tłum robotników próbując uwolnić z gmachu KW MO aresztowanych wcześniej przywód-

ców, podpalił budynek lecz w trakcie walk władze użyły broni palnej i ciężkiego sprzętu. Padli zabici i ranni. Do akcji wprowadzono wojsko, któremu tłumaczone, że idzie walczyć z hitlerowskimi dywersantami. Demonstranci używając rozpalone samochody i butelki z benzyną podpalały tymczasem budynek WRZ i dworzec, a następnie w dają się pod śledztwo KW i spalają go doszczętnie. Wskole tym zmusza się cała nienawidź robotników do partii, która nie chce porozumieć się z rządnym przez siebie narodem, sięgnęła po jedyny argument posłuszeństwa - przemoc. W rękach demonstrantów znalazły się "atrybuty władzy" - wyborne meble i wykwintne pokwywanie. Tego dnia na ulicę miasta zgineło wg oficjalnych danych 6 osób, wg nieoficjalnych dwa razy tyle. W Gdańsku wprowadzono godzinę policyjną i rozlokowano siły pancerne.

16 grudnia, w drodze pochód wychodzący ze stoczni witają strzały. Padają kolejni zabici. Tego dnia wieczorem przed kamerami gdańskiej telewizji Kociołek wzywa robotników do stawienia się następnego dnia do pracy, pomimo, że do stoczni w Gdyni przychodzi teleks ze zjednoczenia o zawieszeniu pracy w stoczni. W ten sposób miał rozegrać się najtragiczniejszy dramat tamtych dni. Gdy następnego dnia rano, w czwartek 17 grudnia z przyjeżdżających podmiejskich kolejek elektrycznych wyszli robotnicy i skierowali się na drewnianą kładkę przeznaczoną nad torami, prowadzącą do bramy stoczni w Gdyni, w kierunku spokojnych i bezbronnych ludzi posypali się strzały z karabinów maszynowych. Dla wielu była to ostatnia droga w życiu. Doszło do masakry, której prawdziwa liczba ofiar nie została ujawniona.

17 grudnia konflikt rozszerzył się na inne miasta Wybrzeża - Szczecin i Elbląg. W Szczecinie pomimo strzelania do pochodu udającego się ze stoczni pod KW, robotnicy dotarli do jego siedziby i spalili popiełzenie ewakuowany budynek. I tutaj jednak padli zabici, podobnie jak przy próbie zdobycia KM MO i wzięcia. W Szczecinie dochodzi do zawiązania Komitetu Strajkowego Stoczni, którego przewodniczącym zostaje Edmund Bałuka.

W Elblągu w czwartek, 17 grudnia - zdesperowany tłum przypuszcza atak na Komitet Miejski. W piątek w wyniku dalszych zafasę dochodzi i w tym mieście do rozlewu krwi, padają zabici i ranni.

19 grudnia następuje upadek Gomułki, a do władzy dochodzi Gierek i jego ekipa ...

Wszystko to rozegrało się 15 lat temu. Dorasta już dziś nowe pokolenie, dla którego Wydarzenia Grudniowe są historią przez naturalny upływ czasu, ale i zarazem, terazniejszością przez ciągłą aktualność tamtego robotniczego zrywu i protestu.

XI.85. blisko coraz bliżej

* Święto Zmarłych, obok zwykłych modłów za bliskich było okazją patriotycznych zgromadzeń w miejscach pamięci narodowej; ofiar Katynia, wojny i ofiar 40-lecia.

* Kocznicę odzyskania niepodległości 11 listopada obchodzili Polacy nabożeństwami patriotycznymi. Przepięknie kościoły powiatkowski i Janków w Lublinie były obstawione przez milicję.

* 3-10 listopada Tydzień Wiedzy Politycznego upłynął pod znakiem

* Fundacja Jana Pawła II przyznała trzy równorzędne nagrody za rok 1985 za wkład w kulturę społeczno-moralną. Nagrody otrzymali: Redakcja Encyklopedii Katolickiej przy KUL-u, ks. Józef Majka - rektor Papieskiego Fakultetu we Wrocławiu i ... mgr Maria Leba - nauczycielka z Miasteczka. Gratulujemy!

* Wspólnota Europejska przyznała Polsce pomoc w wysokości 2 mld. dolarów.

nabożeństw. We wszystkich więz-
szych miastach Polski podpisano
list w obronie więźniów politycz-
nych.

* Zapowiedzianą przez Jaruzelskie-
go amnestię władze zamieniły na
"humanitarny akt łaski". Prokura-
torzy, a w niektórych przypad-
kach sądy, zwolniły ponad 100
więźniów politycznych.

* 16 listopada na Jasnej Górze
zgrupowały się tysiące młodzie-
ży z całej Polski. Diecezję lub-
elską reprezentowało 7 tysięcy
uczniów najstarszych klas szkół
średnich.

* 18 listopada rozpoczął się w
Warszawie Tydzień Kultury Chrze-
ścijańskiej. Przed inauguracją
Prymas Polski przyjął przedsta-
wicieli warszawskich teatrów m.in.
A. Łapickiego, D. Olbrychskiego,
A. Szczepkowskiego, J. Englerta.
W inauguracji Tygodnia uczestni-
czyli rektorzy szkół warszawskich,
dyplomaci zachodni i bardzo licz-
ni twórcy kultury.

* Dyrektorzy wydziałów kultury U-
rzędów Wojewódzkich zobowiązani
zostali do składania sprawozdań
min. Żygułskiemu kto z twórców
kultury uczestniczy w imprezach
organizowanych przez katolickie
ośrodki duszpasterskie.

Dystrybucją leków zajmie się
Komisja Charytatywna Episkopa-
tu Polski.

* Nową ofiarą MO jest Marcin
Antoniewicz, student z Gdańska
zamordowany w Olsztynie. Ofi-
cjalnie "wypadł z samochodu
milicyjnego".

* Nowe wyroki polityczne zapad-
ły w listopadzie, m.in. Bogdan
Bujak /brat Zbigniewa/ został
skazany na 1 rok więzienia.
Żona Bogdana z innymi osobami
podjęła głodówkę protestacyj-
ną w kościele św. Stanisława
kostki w Warszawie.

* Sejm PRL powołał nowy rząd.
Ministrem oświaty została 40-
letnia p. Gąmowska, wcześniej
pracownik zakładów szobowych,
następnie funkcjonariusz róż-
nych komórek partyjnych /w mię-
dzy czasie uzyskała stopień do-
ktora prawdopodobnie w szkole
KC/.

* Urban zapowiedział ogranicze-
nia używania energii w zimie.
Ciężka to będzie zima dla wła-
dzy.

Wspólna Ojczyzna, Wspólny Los. (c.d.)

/Część I zamieściliśmy w "Dodatku" XI '85/

Wcześniej sacytowane dokumenty umknęły uwadze opinii publicz-
nej. Problematyka ukraińska jednak od Sierpnia 1980 r. wraca często
na łamy wielu opracowań. Wiele czasu upłynie, zanim "ukraiński",
"ukrainiec" budzić będzie właściwe skojarzenia. Potoczna opinia,
kształtowana przez propagandę komunistyczną /przykładem jest kolig-
ka "łuny w Bieszczadach"/ łączy Ukraińców z UPA i banderowcami, któ-
rzy dokonywali krwawych mordów w Bieszczadach. Ogólnie biorąc słowo
"ukrainiec" nie wyklucza pozytywnych uczuć. Dramatyczne to stwierdze-
nie - lecz niestety prawdziwe.

Przeciwnemu Polakowi brakuje elementarnej wiedzy o Ukraińcach,
kulturze i historii stosunków polsko-ukraińskich. Pragnieniem więc
autorów tego artykułu jest głównie uzupełnienie wiedzy o narodzie,
który żyje obok nas, a ponad 300 tysięcy jego przedstawicieli zamie-
skuje ziemie PRL /w ZSRR żyje ponad 50 milionów Ukraińców, a na
ziemiach okolo 70 milionów/. Do 1939 r. na ziemiach kreszypolitej
zamieszkiwało 5,5 mln Ukraińców, czyli około 16 % ogółu obywateli.

po wojnie, na mocy umowy pomiędzy PKWN a USRR z dnia 9 września 1944 r., w latach 1944-1946 dokonano przesiedlenia z Polski na Ukrainę, a naprawdą na Syberię i do Kazachstanu około 500 tys. obywateli polskich narodowości ukraińskiej. Ponad 200 tys. Ukraińców zadeklarowało chęć pozostania w Polsce. Różne były ich losy - jedni ukrywali się, a inni byli represjonowani w 1947 r. po akcji Wisła. Akcja Wisła zostawiła ponury ślad w świadomości narodu ukraińskiego. Z terenów południowo-wschodniej Polski wysiedlono wówczas ponad 150 tys. Ukraińców do województw: olsztyńskiego, gdańskiego, koszalińskiego, wrocławskiego, poznańskiego i zielonogórskiego. Metody stosowane wobec ludności ukraińskiej można porównać do klasycznych metod NKWD. Według specjalnie opracowanej instrukcji liczba Ukraińców w miejscu osiedlenia nie mogła przekraczać 10 % ogółu mieszkańców. Ukraińcy nie mieli prawa osiedlania się w miastach, w promieniu 50 km od miast wojewódzkich, w pasie przygranicznym o szerokości 50 km, w pasie nadmorskim /o szerokości 30 km/, wzdłuż granicy z innymi województwami, w pobliżu ważnych arterii komunikacyjnych. W czasie akcji przesiedlenczej umieszczono około 2 tys. osób w obozie koncentracyjnym w Jaworznie. Wśród uwłkniętych znajdowało się około 25 % kobiet a także dzieci. Nie ma dotychczas dokładnych opracowań historycznych tego tragicznego exodusu ludności ukraińskiej. Jednocześnie dokonano "reorganizacji" kościoła greckokatolickiego. Władza radziecka w marcu 1946 r. na mocy fikcyjnej decyzji synodu biskupów zgromadzonych siłą we lwowie w cerkwi św. Jura zesłała do obozów koncentracyjnych na Syberię 800 księży i 1200 zakonników nie wyrażających zgody na przejście do Kościoła prawosławnego. W obozach zginęło m.in. 10 biskupów; 18 lat katoggi przeżył jedynie metropolita lwowski Josif Sliuj. Decyzje soboru obowiązywały w Polsce, Czechosłowacji i innych krajach socjalistycznych. Z Polski do ZSRR deportowano biskupa przemyskiego J. Kocyłowskiego oraz bpa sufragana H. Lakołę i większość księży. Dopiero po 1956 r. ocalałym z pogromu księżom greckokatolickim udzielono zezwolenia na odprawianie nabożeństw bez przywrócenia statusu prawnego podporządkowując cerkiew Kościołowi rzymskokatolickiemu. Najwyższą funkcją obecnie w hierarchii Cerkwi greckokatolickiej w Polsce sprawują dwaj wikariusze generalni mianowani przez prymasa. "Rocznik Statystyczny" nie uwzględnił obzrządu greckokatolickiego w zestawieniach wyznań istniejących w PRL. Z liczby 311 cerkwi istniejących w 1947 r. do dzisiaj zniszczono 73. Niedawno przy pomocy materiałów wybuchowych wysadzono murywaną cerkiew w Hajskiem nad Zalewem Solińskim i spalono drewnianą zabytkową cerkiew w Lipowcu koło Ustrzyk Dolnych.

Podobnie ma się sprawa z możliwością rozwoju kulturalnego. Dopiero po 1956 r. Ukraińcom zezwolono na utworzenie jedynej organizacji kulturalnej - jest nią Ukraińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne powstałe w czerwcu 1956 r. Organem prawnym Towarzystwa, a zarazem jedynym czasopismem ukraińskim wydawanym w Polsce jest tygodnik "Nasze Słowo" /z dodatkami: literacko-naukowym "Nasza Kultura", dziecięcym "Switanok" oraz kolumną etnograficzną "Lemkowska Storinka"/. Ukraińcy nie mają ani jednej zawodowej placówki kulturalnej. Ruch kulturalny opiera się tylko na zespołach amatorskich. Szkoły z językiem ukraińskim znajdują się w Legnicy i Białym Borze. Oprócz tego istnieje 29 punktów nauczania języka ukraińskiego /w 1958 r. było 9 szkół z językiem ukraińskim i 152 punkty nauczania/.

Niechąc, a często nienawidząc, jaką żywią do siebie przedstawiciele obydwu narodów ma swoje polityczne źródło. Musimy mieć jednak świadomość, że obok nas żyją i mieszkają nasi bracia słowiańscy i że ich życie jest niepomierne trudniejsze, niż nasze. Potrzebą chwili jest podjęcie trudu wydania opracowań z historii powojennej Ukraińców, a szczególnie opracowań pisanych przez samych Lemków. Warto sięgnąć po miesięcznik "Znak" /listopad-grudzień 1984/ oraz kwartalnik "Więź" /1-2-3 1985/ gdzie można znaleźć bardzo interesu-

jące, rzetelne materiały z historii polsko-ukraińskiej/.

thug

Sektury szkolne ... ?

Do zestawu lektur proponowanych przez programy szkoły podstawowej dla klas I-III i IV-VIII właściwie nie można mieć pretensji - szeroki zestaw polskiej klasyki uzupełniona lista autorów pozapolskich, których dzieła zadomowiły się trwale w dziecięcej i młodzieżowej literaturze /Andersen, Grimm, Defoe, London, Montgomery/. Listę tę przyozdabia skromny zestaw autorów rosyjskich i radzieckich /Gajdar, Gogol, Polewoj/. Uwagi moje dotyczą książki A. Gajdara: *Timur i jego drużyna*. Jej treścią są przygody pionierów działających w podmoskiewskiej wsi. Paramilitaryzm organizacji pionierskiej okazuje się w konkretnej sytuacji bardzo przydatny - kraj toczy wojnę, coraz to nowe roczniki odchodzą na front, a pozostałymi w domu kołtami i dziećmi zajmują się miejscowi pionierzy organizując dla nich pomoc: noszą wodę, układają drzewo opałowe, pilnują sadu, szukają kozy - usiekinierki. Nie ma wprawdzie w tym nic specjalnie odkrywczego dla literatury światowej, bo podobne czyny opisuje się tam od dawna. Rzecz może być odkrywcza tylko w sytuacji Rosji porewolucyjnej, pionierzy bowiem strzegą własności prywatnej. Kwestia oryginalności systemu porozumiewania się przy pomocy sygnalizacji też w świetle literatury pozaradzieckiej upada - podobne gry prowadził od początku XX w. scouting. Nie o to jednak chodzi. Ważniejsze wydaje mi się uświadomienie sobie, o jakiej wojnie pisze Gajdar. Utwór nosi datę 1940. Uwzględniony w utworze poziom motoryzacji /samochody ciężarowe, motocykle, wskazuje na to, że akcja toczy się mniej więcej w tym czasie. A więc śmierć ojca "małej złotowłosej dziewczynki" na granicy mogła nastąpić w walce z Polakami po radzieckiej agresji w dniu 17 IX 1939 r. Temat swoistej konfrontacji między światem dzieciństwa małej dziewczynki a żołnierską śmiercią wykorzystał Gajdar w innym utworze, krótkiej powieści "Marusia". Naiwność dziecka przysądza się szpiegowi do zdobycia informacji, iż jest ono córką lejtnanta. Wynik spotkania jest tragiczny: kwiatki przez siebie usbierane mała Marusia może rozsypać na mogile ojca, dopiero co zabitego podczas strzelaniny na granicy. Niewykluczone, że jest to granica z Polską, na co wskazywałoby bagno /może poleskie/, przez które przeprawia się szpieg. Rok powstania nowelki - 1939.

Wracając do "Timura i jego drużyny", to powieść ta zdaje się kryć jeszcze jeden polonik. Jest nim operowa rola starego inwalidy. To "były partyzant, trochę jakby niespełna rozumu. Mieszka w pobliżu granicy. Wciąż mu się wydaje, że wrogowie mogą nas przechytryć i zaatakować. Stary już jest, ale czujny. A nasi ozerwonocarmioci są słodzi, skorzy do śmiechu, po służbie grają w siatkówkę" /s. 72-73/. Wspomina on, jak 20 lat temu, "w noc przed bojem, karabin palił /muj garść, w sercu płonął bar" /s. 86/. I dziś, gdyby dane mu było spotkać "przeklinanego żołdaka najędznych hord" to stanąłby znowu do boju "niezłomy i surowy". Ten "przeklinany żołdak" to także żołnierz polski 1920 r., walczący w obronie Polski, po której buszowała konnica Budionnego, zapędzająca się aż pod Warszawę! Myślę, że gdyby naszym dzieciom "wlepiono" jakąś pozycję z analogicznymi odniesieniami do kwestii niemieckiej, dawno by tę sprawę wytropiła krytyka. Literatura radziecka pozostaje tabu niezależnie od treści, jakie niesie. Nawiąsać warto dodać, że powieść Gajdara została przetłumaczona językiem polskiemu w r. 1951, w okresie szczególnego nasilenia sowytyzacji, która wyzaziła się między innymi ogromnym wzrostem tłumaczeń z literatury dziecięcej i młodzieżowej /Por. H. Wiatrowska,

Radziecka rosyjska proza dziecięca i młodzieżowa w opinii krytyków polskiej lat 1956-1956. Poznań 1978/. Do r. 1960 utwór Gajdara stał się aż 8 polskich wydań. I do dziś ten "szacowny zabytek" stale pojawia się w polskiej szkole.

LIST OTWARTY . . .

List otwarty do Pana Aleksandra Chromińskiego dyr. Liceum Ogólnokształcącego im. Ks. A. J. Czartoryskiego

Panie Dyrektorze,

Pozostała mi jedyna możliwość rozmowy z Panem przy świadkach, skoro odmówił mi jej Pan podczas zebrania Rady Pedagogicznej w szkole dnia 30 sierpnia, a potem 3 września 1985 r. Mam nadzieję, że nie będzie się ze wszystkimi zainteresowanymi przykry dla nas obywateli krzywdą. Może to będzie terapia i dla Pana, który sądzi, że zrobienie krzywdy, bo zmusiłam Go do zwolnienia mnie z pracy, co - jak sądzi - nie, była dla Pana moralnie obojętne, i dla mnie, która musiałam walczyć się z niechęcią wobec posiadających moc pozbawiania pracy i środków do życia, pozbawiania prawa mówienia i bycia wysłuchanym.

28 czerwca 1985 r., w dniu zakończenia roku szkolnego, gdy rzecznik Wojewody Lubelskiego Tadeusza Wilka wręczył mi pismo, na mocy którego zostałam pozbawiona pracy, wyparł się Pan publicznie w pokoju nauczycielskim własnej inicjatywy w przedstawieniu zarządzących podstawą zwolnienia. Skąd więc taka treść pisma Wojewody? "Na podstawie art. 14 ustawy z dnia 21 lipca 1983 r. o szczególnej regulacji prawnej w okresie przewycięzania kryzysu społeczno-ekonomicznego oraz o zmianie niektórych ustaw /Dz.U. nr 39, poz. 176/ z dniem 31 sierpnia 1985 roku zwalniałam Obywatelkę z pracy na stanowisku nauczycielki w Liceum Ogólnokształcącym im. A.J. Czartoryskiego w Puławach w związku z podejmowaniem działań niezgodnych z podstawowymi zadaniami ideowo-wychowawczymi socjalistycznej szkoły świeckiej.

Uzasadnienie

Postawa Obywatelki wyrażona w eksponowanej i wykonanej pod Jej opieką na terenie szkoły gazetki ściennej - zauważonej w dniu 20 maja 1985 r. nie sprzyja prawidłowej realizacji celów ideowo-wychowawczych szkoły wśród młodzieży. Szata graficzna wspomnianej gazetki zawierająca emblemat kultu religijnego narusza zasady świeckości szkoły i przeciwstawia się zasadom ideowym i polityce państwa w zakresie oświaty.

Ignorując się nierespektowanie zaleceń dyrekcji szkoły, zmierzających do zaniechania działań sprzecznych z ideą szkoły socjalistycznej na jej terenie i nie odnoszące skutku zastosowane wobec Obywatelki środki dyscyplinujące - nie dają gwarancji prawidłowego wykonania przez Obywatelkę obowiązków nauczyciela określonych w art. 6 ust. 1 Karty Nauczyciela. Jednocześnie informuję, że od niniejszej decyzji służy Obywatelce wniesienie - za moim pośrednictwem - odwołania do Odwoławczej Komisji Dyscyplinarnej działającej przy Ministrze Oświaty i Wychowania w terminie 14 dni od daty jej doręczenia".

Nie odpowiedział mi Pan wówczas na moje pytanie postawione wprost. Jakim piśm. Pan wysłał ze szkoły do Wojewody, na podstawie którego podjął On decyzję? Nie dziwi, się dzisiaj Pańskiej odmowie zwolnienia

na wniosek kolegów nadzwyczajnego posiedzenia Rady Pedagogicznej, bo wypadłoby przedstawić całą historię, której efektem było pierwsze zwolnienie nauczyciela tej szkoły, za którym miały nastąpić dalsze.

Dzisiaj nie wyprze się Pan prawdy, bo znam ją nadto dobrze. Miałam okazję zapoznać się z aktami swojej sprawy w dniu 26 września, gdy umożliwiono mi przeglądanie ich i sporządzenie notatek przed mającą się odbyć 22 października rozprawą dyscyplinarną, którą zainicjowałam swoim odwołaniem.

Poprowadzmy zatem dialog.

Na wstępie głos Pański, którego nie usłyszałam wcześniej.

1. O ś w i a d c z e n i e pisane odręcznie dnia 23 maja 1985 r.

"20.V.85 w sali języka polskiego II zauważyłam gazetkę ścienną poświęconą tematyce robotniczej. Obok tekstów, cytatów z utworów Żeromskiego, Tuwina, Miłosza zawieszono były różne przedmioty, ekspanaty /ochronny kask robotniczy, wielki krzyż brzozy z tabliczką "śp - robotnik" i in./. Gazetkę zainteresowałam zespół kierowniczy szkoły i po naradzie postanowiono przeprowadzić rozmowę z nauczycielką języka polskiego ob. mgr Izabellą Bronikowską, która opiekuje się tą pracownią i pod opieką której młodzież wykonała tę gazetkę.

W dniu 22. V. br. podczas rozmowy z nauczycielką polecono zdjąć wymienioną gazetkę /uzasadnienie w notatce służbowej - odpis w załączeniu/.

Nauczycielka gazetki nie usunęła i następnego dnia przekazała dyrekcji swoje wyjaśnienie /odpis w załączeniu/.

W dniu 23.V. br. w obecności zespołu kierowniczego szkoły dyrektor liceum zwolnił nauczycielkę z obowiązku opieki nad pracownią i przypomniał, że bez wiedzy dyrekcji nie może wywieszać materiałów informacyjnych, propagandowych i innych /odpis notatki w załączeniu/. O powyższej sprawie był poinformowany I sekretarz KM PZPR w Puławach tow. mgr Stanisław Jedrych /widział gazetkę/ i pracownicy Służby Bezpieczeństwa Rejonowego Urzędu Spraw Wewnętrznych /wykonali zdjęcie gazetki/. Wymieniona gazetka w całości została zdjęta przez pracownika szkoły dnia 23.V. rano i znajduje się w "szafce".

podpisał A. Chromiński

wy. dyrektora szkoły o zastosowanie art. 14 ustawy
1985 r. Wojewody; pismo O IV-1331/1/85 z dnia 27 maja
do Kuratora p. Marii Berzyńskiej.

"Dyrektor liceum wnosi o wszczęcie postępowania dyscyplinarnego w oparciu o art. 14 Ustawy z dnia 21.VII.83 r. o szczególnej regulacji prawnej w okresie przewycięzania kryzysu /.../ wobec ob. Izabelli Bronikowskiej - nauczycielki języka polskiego tutejszego liceum, która kontynuuje działania niezgodne z zasadniczymi zasadami ideowo-wychowawczymi szkoły.

Uzasadnienie

Ob. mgr Izabella Bronikowska swoją wrogą postawą do ustroju socjalistycznego, do rządu PRL, ujawniła od 1980 r. Należała do ekstremalnej grupy Solidarności nauczycielskiej rejonu puławskiego. Była wyjątkowo aktywna w realizacji zadań programowych Solidarności, współorganizowała strajk szkolny w grudniu 1981 r.

Jej postawa w pierwszych miesiącach stanu wojennego zmusiła władze do internowania jej na okres 22.II-25.III.1982 r. Po powrocie do pracy z internowania nie zauważono korzystnych zmian ani w jej myśleniu, ani w działaniu. Odwrotnie. Na wielu posiedzeniach Rady Pedagogicznej swoją postawą, wnioskami, wnoszonymi problemami /np. propozycja protestów/ utrudniała właściwe planowanie i realizowanie pracy ideowo-wychowawczej, wpływała ujemnie na mobilizację zespołu nauczycielskiego, jego jednoczenie i cementowanie. Taką

działalność prowadzi do dnia dzisiejszego. Z racji nauzanego przedmiotu /język polski/ ma bardzo duży wpływ negatywny na kształtowanie postaw młodzieży. Jej światopoglądu.

W dniu 8.XII.1985 r. ob. I. Bronikowska wywiesiła w pracowni języka polskiego gazetkę "Nobel dla Wałęsy", na której umieściła duży portret L. Wałęsy. Mimo pisemnego polecenia, gazetki nie zdjęła. Otrzymała za to karę porządkową upomnienia. W ostatnich dniach zawiesiła w pracowni jęz. polskiego gazetkę o robotnikach, którą bogato udekorowała różnymi przedmiotami i eksponatami /olbrzymi brzośowy krzyż, kask robotniczy itp./ i również nie wykonała polecenia dyrektora liceum z dnia 22 maja 1985 r. zdjęcia wymienionej gazetki.

nosi się o przeprowadzenie dochodzenia dyscyplinarnego i zajęcia jednoznacznego stanowiska wobec postawy I. Bronikowskiej, która ujemnie wpływa na atmosferę i właściwą organizację pracy ideowo-wychowawczej".

III. S p r a w o z d a n i e z przeglądu kadrowego O.IV-1161/3/85 z dnia 30 maja 1985 r.

"Przełgądu dokonywał zespół w następującym składzie:

- mgr A. Chromiński - dyrektor szkoły
- mgr M. Suchodolska - zastępca dyrektora szkoły
- mgr K. Klimek - sekretarz PCP
- mgr I. Montukow - prezes ogniska ZNP
- mgr S. Suszek - przedstawiciel Rady Pedagogicznej.

Z przeglądu kadrowego postanowiono wyłączyć:

1. 13 nauczycieli, których całokształt pracy został oceniony wcześniej i wystawiono im najwyższe oceny; 2. nauczycielkę fizyki mgr E. Opolską, która od kilku miesięcy przebywa na zwolnieniu lekarskim. Wszystkich pozostałych nauczycieli poddano przeglądowi kadrowemu, a wyniki przedstawiają się następująco:

1. 26 nauczycieli uzyskało pozytywną ocenę swojej postawy ideowo-politycznej i w y n i k ó w d y d a k t y c z n y c h.
2. 3 nauczycieli oceniono negatywnie, ponieważ nie włączają się oni do realizacji zadań ideowo-politycznych, które wynikają ze statutu liceum oraz z art. 6 Karty Nauczyciela. Należeli oni do ekstremy "Solidarności" i nie zmienili swojego negatywnego stosunku do obecnej rzeczywistości i zadań socjalistycznej szkoły. Do nich należą:

1. mgr Izabella Bronikowska - nauczycielka języka polskiego. Odmówiła wzięcia udziału w rozmowie z zespołem powołanym do przeprowadzenia przeglądu kadrowego, stwierdzając, że rozmowy na tematy dotyczące postawy społeczno-politycznej nie podejma. Dotychczasowa działalność wymienionej wskazuje na to, że nie akceptuje ona zasad ustrojowych państwa ludowego, świeckiego charakteru szkoły i świeckiej obywatelstwa. Nie realizuje zadań ideowo-wychowawczych wynikających z art. 6 Karty Nauczyciela i statutu liceum ogólnokształcącego. Nie powinna wykonywać obowiązków wychowawcy młodzieży i nauczyciela.

2. mgr Ignacy Czeżyk - nauczyciel matematyki - nie wyraził zgody na rozmowę z zespołem na temat realizacji zadań ideowo-wychowawczych. Proces dydaktyczny - nauczanie matematyki realizuje w sposób zadawalający. Dotychczasowa działalność nauczyciela wskazuje na to, że nie akceptuje on zasad ustrojowych naszego państwa, świeckiego szkoły i kierunków ideowego oddziaływania na uczniów. Z uwagi na negatywny wpływ ideowo-polityczny na młodzież nie powinien pracować w tutajszym liceum.

3. mgr Elżbieta Poźniak - nauczycielka historii nie zgłosiła się na rozmowę z zespołem w wyznaczonym terminie. W dniu następnym, po ponownym zaproszeniu na rozmowę oświadczyła zespołowi, że "nie będzie rozmawiać z przypadkowo dobranymi osobami o swoich poglądach", nie chciała rozmawiać na tematy realizacji zadań ideowo-wychowawczych i politycznych wynikających ze statutu liceum ogólnokształcącego.

cego i art. 6 Karty Nauczyciela nie realizuje. Jako nauczycielka historii nie powinna nauczać i wychowywać młodzieży. Dyrekcja liceum, zespół opiniujący uprzejmie prosi Kuratorium Oświaty i Wychowania o zajęcie jednoznacznego stanowiska odnośnie 3 wymienionych nauczycieli i skorzystanie również z opinii na ich temat naszych miejscich władz politycznych i innych".

Taką oto prawdę mówi Pan, zapisuje i podpisuje w trzech tajnych dokumentach, które mają charakter wyroku sądu kapturkowego, o którym skazany nie ma pojęcia, a potem na rozprawie nie ma osób - autorów, są pisma.

Popatrzmy teraz wspólnie, Panie Dyrektorze, co one są warte, by na ich podstawie ministerialna Komisja stwierdzać mogła wyrok skazujący na bezrobocie.

1. Jeżeli oświadczenie z dnia 23 maja jako moje główne przestępstwo wskazuje wielki brzozywy krzyż, to nie prawdą jest jakoby zauważył go Pan dopiero 20 maja, ponieważ oglądał Pan pracę uczniów przy gazecie z tym samym krzyżem w dniu 1 kwietnia, gdy wykonywali ekspozycję z okazji Miesiąca Pamięci Narodowej.

2. Wniosek z 27 maja i opinia weryfikacyjna zawierają jedynie bezpodstawne, pełne groźnie brzmiących słów, osady bez przykładów, bez dowodów, bez sensu, jak te: "nie akceptuje ona zasad ustrojowych państwa ludowego", co w zestawieniu ze zdaniem: "w ostatnich dniach zawiesiła w pracowni języka polskiego gazetkę o robotnikach" brzmi absurdalnie, nielogicznie. Kohaterstwo ludu jest w gazecie tematem zasadniczym, zatem nie występuje w niej przeciwko demokracji ludowej. I tu raz jeszcze potwierdza Pan nieprawdę, co do czasu zawieszenia gazetki.

W piśmie z dnia 27 maja piętnuje Pan prowadzony przeze mnie proces dydaktyczny "z racji nauczanego przedmiotu /język polski/ na bardzo duży wpływ negatywny na kształtowanie postaw młodzieży, jej światopoglądu", a ani w aktach sprawy, wśród których są arkusze hospitacyjne, ani podczas indywidualnych rozmów, ani na posiedzeniach Rady Pedagogicznej - nie wyczytałem i nie usłyszałem nigdy wytkniętych mi uchybień zaistniałych w nauczanym przedmiocie. Zatem znów nie mogę poważnie traktować Pańskich pozornych zarzutów.

Nie jest moim zamiarem przeprowadzanie dalszej analizy faktów i ich pokrętnej interpretacji, zmierzającej do przedstawienia mojej osoby jako burzyciela harmonijnych stosunków międzyludzkich i nauczyciela, który - miał uczyć i wychowywać - ogłupia i demoralizuje. Musiałam się bronić tam, gdzie powinien być Pan we własnej Osobie, ale wolał Pan się ukryć za pustostwami oskarżenia, nie zatem dziwnego, że pani Bronisława Bożek z Komisji Dyscyplinarnej powiedziała w pewnym momencie: "prawo musi iść na ubocze". To Pan wzniecił cały ten proces bez podania dowodów mających rangę zarzutów prawnych. Musiałam się bronić dowodząc, że korzystałam z prawa i pilnowałam swoich obowiązków. Ze wzruszeniem słuchałam wypowiedzi mojego obrońcy Pana Jana Kluchy, który nie wątpił, wbrew głoszonej przez Pańskich stronników opinii, w moje dobre intencje wobec młodzieży i kolegów nauczycieli.

Czym się broniłam? Dołączam Panu kopię odwołania od decyzji Wojewody, które skierowałam do Komisji Dyscyplinarnej i streszczę Panu w tym miejscu moją wypowiedź, gdy dano mi głos podczas rozprawy. Porównałam postawione mi w piśmie Wojewody zarzuty z treścią art. 14 ustawy wskazanej przez Wojewodę. Artykuł ów mówi o zwolnieniu nauczyciela "w razie podejmowania działań rażąco niezgodnych z prawem lub zasadniczymi zadaniami dydaktyczno-wychowawczymi szkoły". Z porównania wynika, iż:

1. Kie było w moim postępowaniu niczego, co mogło być sprzeczne z prawem. Nigdzie przecież nie ma prawnego zakazu zastosowania symbolu krzyża dla podkreślenia ogólnoludzkich wartości. Stąd też

i przedstawiciele władzy akceptują jego znaczenie, gdy składają wieńce przed Grobem Nieznanego Żołnierza, przed pomnikiem Trzech Krzyży w Gdańsku, gdy honorują krzyżem zasłużonych ludzi. Tak więc krzyż w gazecie poświęconej martyrologii ludu jest rzeczą właściwą, a decyzja Wojewody oparta jest na nieprzekonywującej interpretacji faktu jako rażącego działania, bowiem krzyż w naszej kulturze nie razi nikogo i nie budzi negatywnych skojarzeń, zatem

2. nie było w moim postępowaniu niczego, co jest rażąco sprzeczne z zadaniami dydaktyczno-wychowawczymi szkoły, bo symbol krzyża oznacza najwyższe wartości:

- jest znakiem najwyższej ofiary poniesionej w imię idei;
- jest znakiem cierpienia, które zawsze budzi szacunek;
- jest symbolem chrześcijańskiej i polskiej kultury, która w dziedzinie literatury /a jest to przedmiot, jakiego nauczam w szkole/ ma swój ważny nurt religijny.

To, co uczyniłam, dopuszczając w gazecie możliwość zharmonizowania treści tekstów literackich z ilustracją plastyczną wyrażającą symbolicznie męczeństwo i śmierć, jest w naszej kulturze sprawą tak naturalną, że nie budziło zastrzeżeń dyrekcji przez pięćdziesiąt dni /bo krzyż wisiał od 1 kwietnia 85 r./ Moim programowym zadaniem jako nauczyciela języka polskiego jest czytać Biblię /uczniowie przynoszą jej teksty do szkoły/, "Dziady" czy wiersze Miłosza. Rażącym brakiem byłoby pomijanie tej części literatury, której krzyż jest znakiem przewodnim.

Celem dydaktyczno-wychowawczym omawianej gazetki pierwasomajowej, przypominającej wydarzenia 1905 r. było: poznanie literatury, aktualizacja robotniczego święta, wskazanie na tradycje walki społecznej i narodowej z udziałem polskich socjalistów, budzenie szacunku dla ludzi pracy, szerzenie idei demokratycznych i niepodległościowych, pamięć o bohaterach.

3. Trzeci punkt mojego wystąpienia dotyczył sprawy nie objętej zupełnie treścią art. 14 w/w ustawy, o której pisze w drugiej części uzasadnienia zwolnienia Pan Wojewoda, mianowicie nierespektowania poleceń dyrekcji. Powiedziałem w tym miejscu, że wykonywałam wszystkie polecenia, które nie demobilizują uczniów do pracy, a są związane z pracą organizacyjną i planem dydaktyczno-wychowawczym szkoły. Odmówiłam wykonania tylko tych poleceń, które są sprzeczne z planem i celami koła polonistycznego, które pracuje samodzielnie i uwzględnia zainteresowania i potrzeby młodzieży /Wpisany w dzienniku zajęć pozalekcyjnych plan nie budził żadnych zastrzeżeń dyrekcji/.

Dowodziłam, że czuję się niewinna, choć wiem, że obowiązkiem oskarżającego jest dowieść winy. Dowodziłam, że zastosowanie art. 14 ustawy o szczególnej regulacji ... do przestępstwa, któremu na imię "gazetka" nie znajduje żadnego uzasadnienia jako działanie niewychowawcze i sprzeczne z prawem. Dalej nie wiem, za co zostałam zwolniona. Za nieposłuszeństwo wobec Pana, Panie Dyrektorze? - Na co Pan się skarży? - Dowodziłam, że właśnie w tym celu, aby Pan dobrze realizował swoją powinność, którą jest dbałość o realizację planu dydaktyczno-wychowawczego szkoły /art. 7 Karty Nauczyciela/, nie sdjęłam gazetki, bo to byłoby niewychowawcze - to byłoby zmarnotrawieniem pracy uczniów. Według art. 7 Karty Nauczyciela, dyrektor szkoły odpowiedzialny jest za "zapewnienie pomocy nauczycielom w realizacji ich zadań i ich doskonaleniu zawodowym". Koło zainteresowań jest właśnie takim terenem wzajemnego doskonalenia się uczniów i nauczycieli. - Nie posłuchałam Pana, Panie Dyrektorze, bo naruszył Pan swoje i moje prawo i obowiązki. Art. 12 Karty Nauczyciela, na który powołałam się w odwołaniu, mówi: "Nauczyciel w realizacji programu nauczania ma prawo do swobody stosowania takich metod nauczania i wychowania, jakie uważa za najwłaściwsze spośród uznanych przez współczesne nauki pedagogiczne oraz do wyboru spośród zatwierdzonych do użytku szkolnego podręczników i innych pomocy naukowych".

Żadne ze środków zastosowanych przede mnie w gazecie nie były zakazane, a autorzy cytowani objęci są zestawem lektury obowiązkowej. - Śmiej twierdzić, że stałam na straży prawa i wbrew Panu dbałam o realizację swoich obowiązków.

Wiele jest dla mnie zagadek w postępowaniu Pana. Chcę spojrzeć na Pana jeszcze raz jako pracownik na swojego zwierzchnika, mimo że to już przeszłość. Szanowałam Pana jako dyrektora dobrze organizującego pracę, punktualnego i wymagającego porządku, umiejącego docenić fachowość, umiejącego bronić pracownika przed niesprawiedliwą obmową /sprawa matury uczennicy K.T. w 1983 r./, I nagle - sam Pan uderza niesprawiedliwie. Czy presja zwierzchników Pana była aż tak duża? Chciałabym to wiedzieć /choć nie spodziewam się odpowiedzi/, dlaczego przeszkadzał mi Pan w pracy, choć wiadomo było Panu, że pracując zgodnie z programem języka polskiego i swoim nauczycielskim sumieniem.

- Dlaczego nie mówił Pan prawdy 27 czerwca podczas plenarnego posiedzenia Rady Pedagogicznej, gdy należało podsumować całoroczną pracę szkoły, owocującą wyręczeniem nauczycieli z pracy, a sprawozdanie Pana było tak piękne jak nigdy dotąd.

- Dlaczego, jako przewodniczący Rady, nie zobowiązał Pan pana S. Suszka, który miał być przedstawicielem Rady Pedagogicznej /jak wynika ze sprawozdania z przeglądu kadrowego/ do złożenia owej radzie relacji z jej przebiegu, skoro były tam wnioski o usunięcie z jej składu trojga nauczycieli?

- Czy prawdą jest to, o czym mówił Pan na zebraniu Rady Pedagogicznej dnia 3 września o propozycjach zmian personalnych - przeniesienie do innej szkoły - w zestawieniu z takim sprawozdaniem?

- Czego się Pan bał, jeżeli wszystko, co Pan robił zgodne jest z prawem i Jego sumieniem?

- Czy naprawdę identyfikuje się Pan z pismem podpisanym przez K. Klińkę z dnia 18 września: "Podstawca Organizacja Partyjna przy L.O. im. K. A. J. Czartoryskiego informuje Odwoławczą Komisję Dyscyplinarną .../ o jednoznacznym poparciu decyzji Wojewody lubelskiego z dnia 27.VI. w sprawie zwolnienia z pracy w tutejszym liceum z dniem 31 sierpnia ob. I. Bronikowskiej - nauczycielki języka polskiego. Wymieniona nauczycielka nie realizuje zadań ideowo-wychowawczych wynikających z Karty Nauczyciela i statutu liceum, nie wychowuje młodzieży zgodnie z socjalistycznym systemem wartości i świecką obywatelnością. W żadnym wypadku nie powinna nauczać i wychowywać młodzież". To pismo przesłane zostało do Odwoławczej Komisji Dyscyplinarnej.

- Jakie cele wychowawcze postawił Pan sobie, gdy straszyl Pan uczniów politycznym charakterem całej sprawy, gdy naprawdę chodziło tylko o kryzys w gazecie?

- Jakie cele przyświecały Panu, gdy gromił mnie Pan zaocznie i całą Solidarność, która przecież działała jawnie? Czy chciał Pan zastraszyć uczniów i wszystkich nauczycieli?

- Czy może rozumieć te wszystkie tajne plany jako dowody na to, że wciąż jeszcze za Solidarność ludzie walczyli są z pracy, a szuka się /w sposób nieodolny zresztą/ nieprawdziwych dowodów winy?

Nie chcę Pana nazywać kłamcą, to miałam dotąd Pana za człowieka prawdziwego, ale jest w tym jakaś straszna moralna zawilgość i niczym nie uzasadniony strach przed moim wystąpieniem na posiedzeniu już po fakcie wydalenia mnie z pracy. - W czym już wtedy /30 sierpnia albo 3 września/ mogłam Panu zaszkodzić, że nie dopuścił mnie Pan do udziału w zebraniu. Miał Pan szansę przekonać wszystkich moich kolegów z grona nauczycielskiego o mojej winie, miał Pan szansę przekonać mnie wprost, po mąsku, w obliczu "przeciwnika". Wolał Pan ukryć się za stosek tajnie sporządzonych dokumentów i zaatakować nieobecnych, włączając w nieopanowane słowa i nazwisko Pana Józefa Siekierskiego, o którym rzekomo Pan wie, kto to jest. - Życzę Panu,

aby Pan miał choć część tej dobrej sławy, którą poszczycić się może Pan J. Siekierski - przyjaciel wielu ludzi, nie tylko w Puławach. I szczerze tego Panu życzę, bo na przekór ostatnim faktom związanym z atakiem na moją osobę, wierzę, że jest w Panu coś ludzkiego, co zostało przytknięte niepojętymi obawami.

Chciałabym mieć inny obraz Pańskiej Osoby niż ten z ostatnich miesięcy i dlatego do Pana piszę. Piszę również dlatego, aby Pan nie miał złudzeń, że prawda jest do ukrycia, piszę, by moi koledzy zdawali sobie sprawę z tego, jak są oceniani, piszę, bo milczenie jest niemożliwe.

Na koniec. Niech mi będzie wybaczone, że posłużę się literaturą i cytuję A. Słonimskiego z "Sądu nad Don Kichotem":

"Iatwo się mnie nie pozbędziecie,
Melodia, którą się pamięta,
Hiosenka, której refren wraca,
Dowcip szyderscy, żart ulicy,
Rym celny, niespodziana pointa
To moi wierni sojusznicy".

Kończąc korespondencję, którą prowadziłam z Panem za pośrednictwem kancelarii dość długo. Pisma czytałam podczas zebrań Rady, zarzucano mi nawet, że zabieram czas, bowiem walczyłam o swoje prawo do mówienia, dyskusji, swobody, o swoje prawo do myślenia i dzielenia się myślą z innymi - to jest prawo każdego człowieka. Nie uznawałam w Panu, Dyrektora, nadzorca moich myśli i sumienia, bo ludzie są wolni i odpowiedzialni - znów literatura - "przed swoim duchem, który w nich woła: nie pozwalam" /to Judym/. Tego uczyć mnie moje lektury, moje autorytety i moi uczniowie, którzy w każdej chwili sprawdzają zgodność moich słów z czynami. Ich opinie cenię sobie najbardziej i przed nimi chcę być odpowiedzialna.

Do zobaczenia w sytuacji wolnej od urzów, bo tylko tyle mogę Panu powiedzieć, że największym szacunkiem w zespole ludzi, którzy mnie oceniali w szkole, darzyłam Pana. Przykro mi, że muszę to napisać w czasie preszłym. Liczę na czas przyszły.

Puławy, dn. 10.XI. 1985 r.

Izabella Bronikowska

LITERATURA niezależna

"Dajoz Warszawa!...

Józef Mackiewicz. Lewa wolna.
Londyn. Kontra 1983

Tematem powieści są losy wojny sowiecko-polskiej 1919-1920. Przekazywane są one w dwu płaszczyznach: przeżyć i doznań bohatera, Karola krotowskiego, służącego ochotniczo w jednostce kawalerii sformowanej na wschodnich kresach dawnej Rzeczypospolitej, oraz w płaszczyźnie ideologiczno-wojskowych posunięć ścierających się armii. Zgodnie ze swym najgłębszym przekonaniem, że korzeni konkretnych decyzji i zachowań należy poszukiwać w przeszłości autor cofa czas: w stosunku do bohatera - jednostkowego do początku wojny 1914 r., w stosunku do planu zbiorowego do przemówień Lenina z września 1917.

Wątek "jednostki" to nietrudycyjnie potraktowany romans /mitość kuzynów uwienczona narodzeniem dziecka, potem ślubem/ w antrakciech bojowych poczynań bohatera - i jego bogdanki - w szeregach armii. Jego doznania wojskowe są wielorakie - składają się na nie obserwacje cyniczne z wysokości końskiego grzbietu oraz przeżyta doświadczenia z uczestnictwem w działaniach wojennych. W tej sferze dostrzeżone nie jest mistrzostwo pióra Józefa Mackiewicza - doznania i myślowe młodego kawalerzysty zwracają się do pola widzenia efektownej i długotrwałą jazdą w karnym szyku /końskie grzywy, końskie sady, kura,

czasem gwiazdka błyskająca między kołskimi uszami/. Na tym świetle do rangi problemu urasta zagubiona ostroga, przyczyniająca niewygodę jeźdźcowi, znużenie, brak snu. Z doświadczeń ułana wyrastają także refleksje szersze, dotyczące hierarchii wartości /najważniejsze są kizki/, Śmierci, Boga ...

Czytelnika krajowego przyciąga w powieści Mackiewicz przed wszystkim jej warstwa historyczno-dokumentacyjna mimo iż bezosobowy styl rozkazów, depeš, raportów wojskowych i przemówień wymaga odeń niemałego trudu. Zdaniem autora oparcie utworu na wydarzeniach historycznych i autentycznych postaciach czyni go bardziej interesującym. Załączek myśli o wojnie sowiecko-polskiej tkwi już w przemówieniu Lenina na nadzwyczajnym posiedzeniu Społecznego Sowietu z dn. 7 XI 1917 r.: "Towarzysze! Otwiera się nowa era historii /.../ My posiadliśmy dziś tę siłę organizacji mas, która zwycięży wszystko i poprowadzi proletariat do rewolucji światowej" /s. 29/. Od tego momentu Polska jest zagrożona, od tej też chwili Mackiewicz tropi rozwój ekspansjonizmu sowieckiej myśli rewolucyjnej. Najpierw był pokój z Niemcami: "Lenin aż ochrypił od przekazywania towarzyszom, że: wszystko jest nieważne. Ważna jest tylko rzecz jedna: uratowanie się bolszewików przy władzy! Uratowanie tej władzy za wszelką cenę, za cenę zawarcia każdego, najbardziej nawet haniebnego pokoju! Nie chodzi ani o prestige ani o terytoria! Chodzi o rewolucję światową, która i prestige i terytoria przywróci" /s. 31/. W cytowanym przemówieniu Lenina z posiedzenia KC 9 II 1918, które nie przekonało jego towarzyszy kryje się klucz sowieckiego sposobu myślenia: nieważne sądotąd żadne polityki międzynarodowej podstawy, liczy się tylko władza, wszechświatowa rewolucja i zasada: cel uświęca środki. Te motywy metody pozostały żywotne do dziś.

Dalszy ciąg narracji ilustruje sposób leninowskiego rozumowania: "Tu padały zarzuty, że przyjmując warunki niemieckie, będziemy tworzyli coś w rodzaju bloku pierwszej republiki socjalistycznej z imperializmem niemieckim przeciwko innemu imperializmowi /.../. Tymczasem - udawał Lenin/ Ratując siebie, wykorzystujemy tylko waśń między dwoma imperializmami w ten sposób, że w końcu oba przegrają. Na Pokoju Przeskim Niemcy nie zyskują nic prócz kilku milionów pudów zboża, przyniosą natomiast sami do siebie rozkład bolszewicki /.../ Właśnie ten czas, który historia da nam na "pieredyzskę" /.../ wyzyskamy na to, aby się wzmocnić" /s. 32-33/. W rezultacie Pokój Przeski został podpisany 3 III 1918, a już 13 XI tegoż roku bolszewicy unieważnili jego postanowienia wyruszając na podbój świata. Niemiecka introdukcja potrzebna jest autorowi dla ukazania nowego stylu podejścia politycznego: odrzucając spory o terytoria, język, narodowość i religię bolszewicy skupili się wyłącznie na wypracowaniu taktyki, która prowadziła do zwycięstwa rewolucji.

Po raz pierwszy wojska Rzeczypospolitej zetknęły się z bolszewikami pod Skidlem na Niemnie 9 II 1919 r., od tej pory Mackiewicz skupia uwagę przede wszystkim na zmaganiach bolszewicko-polskich, choć nie traci z oczu ogólnej sytuacji na frontach sowieckich. Jednym ze środków w tej wojnie były ulotki podpisywane przez SDKPiL i PPS-lewicę: "Robotnicy, Żołnierze i Chłopi! Klasy posiadające w Polsce organizują swoje państwo, wyzysk i ucisk, a Nam przeznaczają nędzę i niedolę. Wzywamy do Tworzenia Rad Delegatów Robotniczych, Żołnierskich i Chłopskich pod hasłami: "Cała Władza w ręce Ludu Pracującego! Niech żyje dyktatura Proletariatu! Niech żyje Społeczna Rewolucja!" /s. 77/. Ale regułą stosunków między Polską a tzw. Sowdepją w r. 1919 był stan "ani pokoju ani wojny" - były wprawdzie "ciężkie boje" i "uporczywe walki" w raportach, ale działania nie miały charakteru wojny regularnej, chociaż wojska polskie zajęły Wilno, Słuck, Mińsk, Bobrujsk, Żmunicz itp.

Cbok szczegółów z teatru wojny Mackiewicz śledzi ruchy dyplomatyczne bolszewików: kolejne podróże Marchlewskiego do Polski z początków maja, lipca i października 1919, które nawiązują tajne kon-

- takty

między rządem Polski a Frontem Sowieckim, dzięki nim to polski wyrok-
klamomuje np. z berlińskiego wyższenia Karola Radka /.../ i Stefana Orbel-
sona/, faktycznego kierownika bolszewickiego episkopatu w Warszawie i do-
starcza go na granicę sowiecką. Tymczasem zaproszenie bolszewików w-
ewnątrz kraju również - rusza na Ural samizet i... /.../ rozwiąza kon-
rewolucyjną Armia Ochotniczą gen. Denikina opasowuje koliję i... /.../
punkty, zaś na pr.-zachodzie gen. Judenikowa pojeżdża drogą obywatel-
ską na Petersburg. Front polski ciągnący się na przedmieściu 1200 km
stał mimo propozycji współdziałania ze strony Denikina. Porozumienie w
języku dyplomatycznym sugestie walki Filisudski odparował "nie wal-
czymy z rewolucją, lecz walczymy z Rosją. Sowiecką czy białą. Sowie-
cka jest mniejszym złem, bo mniej dla nas groźna, niż biała. Zosta-
staje jednak Rosją" /s. 119/. Filisudski odciąga się z przyłączeniem pro-
ponowanego przez Lenina pokoju, wreszcie go odrzuca 125 IV 1920 w
dzwier w pustkę między frontami na terenie Ukrainy kierując się na
Jów - ma na względzie uniemożliwienie sformowania się siły militarn-
nej wolnej Ukrainy, by dopomóc w ten sposób powstaniu i okrzepnięciu
sojuszniczej Ukrainy /s. 178/. Tymczasem Lenin poruszył sprawę poko-
ju z Polską na 2 ogólnokrajowej naradzie odpowiedzialnych organizato-
rów pracy na wsi: "poradziły sobie z polską szlachtą i burżuazją, a-
żeby skończyć z wojną należy raz za zawsze odłożyć to ostatnie z
państw ościennych, które śmie jeszcze z nią igrać" /s. 199/. Ostrzej
sformułował stanowisko sowieckie Józef Unszlicht /pseud. Jurowski/
na tajnej odprawie komisarzy politycznych armii pol. zach. frontu o-
raz odpowiedzialnych pracowników oświaty politycznej i "oddziałów
specjalnych" w Smoleńsku: "nasze prawa skrytyko frontu północno-za-
chodniego. Poniesia ono atak rewolucji przez Warszawę na Berlin!
/.../ Białopolska bariera będzie przez nas zdruzgotana. Jako Polak
jako dawny członek socjaldemokracji polskiej, ciężar się natychmiast
z faktu, że właśnie szlachta polskim, proletariatu polskiemu, przy-
padnie zaszczytna rola pomocni otwórcy drogi rewolucji euro-
pejskiej, rewolucji światowej" /s. 212/. Słowom towarzyszyło działa-
nie - 4 VII 1920 gen. Tuchaczewski przy pomocy czterech armii i sa-
modzielnej grupy wojsk przełamał kordon polski w kilku miejscach.
Wojska sowieckie szybko parły na zachód. Meldunki polskich dowódców
/kpt. Perkowicza, gen. Jędrzejewskiego/ donosiły o dezorganizacji
i panice w polskich szeregach zbrojnych, o wrogim odnowieniu się ludno-
ści. Wcielała się Eucharinowska teza: "Potęga proletariackiego pa-
stwa objawia się /.../ również w tym, że wrogów rozkłada wewnątrz,
dezorganizuje ich walcem" /s. 251/. Padała kolejna miasto 2 VIII w
Białymstoku następuje uroczyste powitanie w imieniu Armii Ochotniczej
członków "pierwszego czerwonego rzędu polskiego" tj. Tymczasowego
komitetu Rewolucyjnego Polski w osobach J. Marchlewskiego, J. Dzier-
żyńskiego, F. Kosa, E. Próchniaka i J. Unszlichta. Zaczęła się praca
propagandowa na wielu frontach: Marchlewski redagował odezwy do pro-
letariatu Warszawy, do ludu pracującego miast i wsi, do kolejarzy
polskich nawołujące do porzucenia pracy, strajków, strajku; Iwan
Radek apelował do żołnierzy: "Wywołujcie burdy i usuwajcie oficerów"
/s. 289/. Niemal równocześnie III Kongres Kominternu /19 VII-7 VIII/
podjął uchwałę: "Zadania proletariatu wszystkich krajów polegać na
tym, by przeszkadzać rządów Anglii, Francji, Ameryki i Włoch w oka-
zywaniu przez nie pomocy białej Polsce /.../ Ani jeden podstęp, ani
jeden atak z zapasem żywności i bronią nie może być dopuszczony
do Polski! /.../ Proletariat niemiecki powinien /.../ w szczególno-
ści /.../ czuwać nad tym co się dzieje w Gdańsku" /s. 285/.

Zdobyte Warszawy wyznał Tuchaczewski na 12 VIII: "na ręk-
tych terenach coraz częściej pojawiały się wozy z zapasem żywności
Warszawy" 15 VIII w Wilnie święcono uroczystość zajęcia Warszawy
przez bolszewików. Natomiast 16 VIII pięć polskich dywizji piechoty
2 brygady kawalerii osłonił przez jazdę gen. Rakaj-Boruchowicza,
dywizję ukraińską gen. Bezruczki i brygadę kozaków dońskich maj. So-

lnikowa ruszyły spod Dąblina na północ. 17-go padła Biała Podlaska i Siedlce, 18-go Urohiczyn n. Bugiem. "Bezprzykładny zwycięski pochód rewolucji, zaczyna się raptownie rarysowywać jako bezprzykładna klęska"/346/. "Drugie uderzenie polskie w dwudziestych dniach września 1920-go roku rozbiło bolszewików na przestrzeni całego frontu" /s. 403/ a 12 X zawarto rozejm i wstępny traktat pokojowy między Polską a bolszewikami - na 19 lat.

Hajota 2

!!!

Fod koniec października w Szkole Podst. nr 77 Kraków-Nowa Huta od wychowawcy klasy, mającej udać się na wycieczkę do Warszawy, dyrektora a następnie Wydział Oświaty zażądały podpisania deklaracji zobowiązującej do zachowania świeckiego charakteru wycieczki, a w szczególności "uniknięcia za wszelką cenę" udania się z klasą na grób księdza Jerzego Popiełuszki. Odmowę podpisanie wyżej wymienionej deklaracji spowodowała odwołanie wycieczki w ostatniej chwili, pozbawienie wychowawstwa klasy i inne represje administracyjne. Kwestię tę poruszył ksiądz J a n e c a r z w ostatnią niedzielę października.

HYDE PARK
czyli ogródek
bez ogródek

Władza szacowna:

- Desygnowany na premiera Zbigniew Messner ma lat 50, z wykształcenia jest ekonomista specjalizującym się w
- Kazimierz Baranowski, lat 55, doktor nauk ekonomicznych, działacz PZPR.
- Roman Melimowski ma lat 50
- Jerzy Osadowski, lat 50, profesor nauk ekonomicznych, wykładowca w SGPiS i
- Kazimierz Morawski, lat 50, absolwent ANP i Wydziału Prawno-Ekonomicznego Uniw. Poznańskiego
- Kazimierz Szczeniowski, lat 75, profesor zwyczajny nauk ekonomicznych
- Marcel Winczorek, lat 50, ekonomista
- Władysław Szymanski, lat 44, ekonomista, pracownik naukowy SGPiS, ostatnio prodziekan Wydziału Ekonomicznego

Z plotek:
Po 6 listopada gdy premier Messner kompletował rząd, do Warszawy została wezwana p. Berzyńska /kurator lubelski/. Poszła plotka, że p. Berzyńska zostanie ministrem oświaty. "Kurier Lubelski" natychmiast ogłosił artykuł o oświacie. Nie ważna treść artykułu, nas zainteresował tytuł, zamieszczamy

ale !!!

Sylwetkę generała armii Władysława Jaruzelskiego i sekretarza KC PZPR, niejednokrotnie już głoszone, prezentowaliśmy
Przypomnijmy więc tylko, iż ma lat 62, ukończył Wyższą Szkołę Pielichy

a więc Polacy:
Naprzód (pieszo) maraz!

S O S dla oświaty

Solidarność Nauczycielska
Cena 30 zł.

Wpłaty: Gizela 0,5 ANA 1,9
Helsi 0,3 jedynka 1,2
Monika Jaruzelska 0,1
FIS: za 112x150 emeryt 1